

z tej już przyczyn, że posiedzenia Izby poselskiej mają być odroczone w przyszłym tygodniu. W połoonym duchu jak postł Madayski przemawiali jeszcze pp. Lewicki, Chranowski, Henzel, Piński, Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Zuk-Skarzewski, Borkowski, wyrażając pewne wątpliwości i ucieplając rzecz w niektórych szczegółach. W końcu uchwaliło Kolo prawo jednomyślne wnoszące posta Wolfa rta, aby się domagać, izby rezolucya, zaprojektowana przez komisję podatkowa izbova, postawiona była jak najrychlej na porządku dziennym obrad Izby. Obecny na posiedzeniu Kola prezes Izby, poseł Smolka przyrzekł, że jak tylko ukończą się w Izbie rozprawy nad ustawą o subwencyi dla Towarzystwa żeglowni na Dunaju, postawi rezolucya na porządku dziennym posiedzenia Izby.

Kredyt melioracyjny.

Pod tym, dla naszych ziemian pojętym nagłówkiem, pojawiła się świeżo cenna praca dr. Stanisława Bielińskiego. Autor z zawodu prawnik, z zamifowania rolok i finansista, zna gruntownie braki i potrzeby naszego rolnictwa. Wie on, że chociaż posiadamy warsztat rolniczy o wiele lepszy od naszych sąsiadów i możemy obsługiwać go taniej niż oni, to jednak nasza produkcja rolnicza stoi o tyle za produkcją najzamożniejszej części krajów Europy i stać ma i dla tego, bo u nas dotąd — prócz nielicznych wyjątków w majątkach wielkopolskich — ani siadu ustawań ku temu, aby raz już zerwać z tym starym systemem gospodarowania na roli, który opiera się na tem, by przy najmniejszych w niej wtkładach wiedzy i kapitału, zadawał się planami nader miernymi, a co gorsza, zawistami od kaprysów naszego zmiennego klimatu. Z całą zatem słusznością twierdzi autor, że czas już najwyższy dla naszych ziemian wziąć stanowczy rozbrat z dotychczasową, beznysną rutyną, a przyswoić sobie nowoczesną, w innych krajach wydoskonaloną technikę rolniczą, że ani chwilkę nie mamy do stracenia nad namyślaniem się, co lepsze: czy obecne gospodarstwo ekonomiczne, dzięki któremu nasz czarnoziem podolski lub rodzinne grunta na Powiślu dają z morga 8 do 10 zinnu pszenicy — czy kwintary na zachodzie Europy system intensywnego gospodarstwa, który przy pomocy obecnej wiedzy fachowej i dużych wkładów pieniężnych w poprawne maszyny i narzędzia rolnicze, w doborowy, praktyczny inwentarz żywy, a wreszcie przez kosztowne lecz sownie opłacające się melioracje rol, łak i pastwisk, wydobyla z brandenburskich piaszków lub jałowych glinek Lotaryngii plony w trójnasób wyższe od naszych.

Owoż wobec nagł. s i tej sprawy podjął się dr. Bieliński trudn przeprowadzenia dowodu, że — obok posiadanych ulepszeń w inwentarzu żywym i martwym — jedynym środkiem, mogącym znacznie podnieść rolniczą produkcję naszego kraju, jest raczenie się ku odwodnianiu gruntów onych przez drenowanie ku nawodnianiu łak i ku uprawie torfowisk.

Wykazał przeto z znajomością przedmiotu, której mogą mu pozazdrościć fałszywi rolnicy, niezbadaną konieczność drenowania gruntów, zwanych niewłaściwie nieprzepuszczalnymi, gruntów, które chociaż zawierają konieczne dla wyżywienia roślin pierwiastki, wskutek skąpego przepływu powietrza i ciepła wymagają dużo nawozu mierzwiowego. aby zbyt sposta górną warstwę rodającej ziemi spulchnić, ułatwić chemiczny rozkład uniwersalnych jej składników, w dolne warstwy odprowadzić wilgoć opadł. atmosferycznych i tam na pożytek posiewów na dłuższy czas ją uwiecznić.

Wykazawszy znakomite korzyści finansowe drenowania gruntów i historyczny rozwój tej melioracji w Europie i u nas, przesyła autor z kole do niezbitę potrzeby nawodniania łak, od których żywności zależnym jest produktywność wszelkiego gospodarstwa rolniczego. Znow więc z biegłością fachowego agronoma udowodnił, że nadszedł już czas pomyśleć o takiej melioracji łak, aby ona umożliwiła podniesienie chowu bydła, a przez to zwiększyła produkcję bydłowego nawozu. tak koni cznego do zasilenia roli, wyczerpywanej przez produkcję i sprzedaż ziarna, które przy swoim wytwarzaniu się spożyło sporo jej pożywnych s ładników. Iobra łaka mająca dawać na pokarm bydła trawy i zioła, posiadająca w stanie żywym 60 — 80 proc. wody, musi mieć odpowiedni stopień wilgoci. Nadmiar jej czyni ją zimnym bagem, niemożącemu rodnć sładkich traw i pożywnych ziół ale pokrytem szuwar-m, trzciną, siowiem, brak zaś uniemożliwia odpowiedni rozwój właścicieli roślin łakowych. Stad wysnuwa się przeto potrzeba: odwodnienia łak zbyt wilgotnych przez biele rowów lub zakładanie drenów, albo nawodnianie nadmiernie suchych przez łak perydyczne zatapiańie.

Historja nawodniania łak sięga zamierzonych czasów starożytności. Znano ją i wykonywano w starożytnym Egipcie, który był spichazem rzymskiego państwa, a wraz z kulturą zapożyczili tę meliorację Egipcjacy z dalekiego Wschodu, uprawianą od wielu lat tysiący w Chinach i Indjach i nasładowaną następnie przez Persów i Assyryjczyków. W średnich wiekach wojny krzyżowe zapołyły Europę z systemami odwodnień i nawodnień, używanych na Wschodzie, a najpierw zastosowano je w praktyce w górnych Włochach, gdzie kanał zbudowany pod kierownictwem słynnego malarza Leonarda de Vinci i łączący Ardyż z Pienem nawadnia obszar 85.000 morgów łak. W naszym już stuleciu zastosowała Francya w wielkim stylu nawodnienie do podwyższenia ro-

dzajności swoich łak a za rządów Napoleona III. przeprowadzono irrygację milionów hektarów, niejednokrotnie — jak w okolicy Aix — sprowadzając wodę z odległości bardzo znacznych. Za przykładem Francji poszły Niemcy, czyniąc bardzo kosztowne wkłady w nawodnienie i zamulenie jałowych szutrówisk i wydm piaszczystych, ale te pouczające eksperymenty nie znalazły dotąd nasładowania w Austrii, gdzie w samych Czechach 174.000 hektarów łak doprasza się bezskutecznie nawodnienia.

Trzecim środkiem ku podniesieniu rolnictwa w naszym kraju byłoby — zdaniem dr. Bielińskiego — racjonalna uprawa tak rocznie u nas pojawiających się torfowisk. Niemal 20.000 morgów torfowisk leży dziś odłogiem bez najmniejszego pożytku, chociaż już w sąsiednim Niemczech ogromne jego ilości używa się na opał, ku dezynfekcyi, do wyrobu siołki lub wreszcie do fabrykacji tkanin i papieru. Należy przeto nizinne torfowiska eksploatować lub wyżynie przemieniać w grunta orne, zasilając je mineralnemi nawozami.

Po udowodnieniu koniecznej potrzeby powyższych melioracji, przedstawił autor poglądy na ustawodawstwo i organizację melioracji tudzież kredytu melioracyjnego po za granicami Austrii i w monarchii Austro-Węgierskiej, następnie na czynności rządu, sejmu i władz autonomicznych w tej sprawie i na naszym gruncie, a wykazawszy w przybliżeniu koszt tych melioracji, przewidywającej finansową siłę poszczególnych jednostek, przedstawił szczegółowo opracowany projekt ich wykonania przy pomocy funduszów publicznych i za pośrednictwem krajowego biura melioracyjnego. Przewodnie zasady tego projektu są następujące:

1) Właściciel chcący grunta swoje meliorować zgłosi się do Wydziału krajowego i przedkładając ekstrakt tabularny, arkusze posiadłości gruntowej i mapę kadastralną wymieni parcelę, które mają być meliorowane.

2) W tem podaniu wykaże, że pożyczka mająca się zaciągnąć na opędzenie kosztów żądanej melioracji znalazł może zabezpieczenie w polowie podstawionej hipoteki albo przynajmniej bezpośrednio po pożyczce tych instytucji publicznych, które udzielają kredytu hipotecznego do połowy wartości nierehomego majątku i które Wydział krajowy poprzednio ogólnie oznaży.

3) Po wypracowaniu sz. z-gólowego projektu żądanych melioracji i obliczeniu przypuszczalnych kosztów przez krajowe biuro melioracyjne zaciągnięta zostanie pożyczka hipoteczna na pokrycie tych kosztów, wypłacalna po zupełnem wykończeniu robót melioracyjnych i na tymczasowe ich opędzenie otwarti zostanie w Banku krajowym lub w inzej instytucji, która podejmie się udzielania hipotecznej pożyczki, rachunek otwarty, z którego udzielone krótkoterminowe pożyczki podnoszą będzie Wydział krajowy i czynić z nich wypłaty w miarę postępu robót posiadanych przez krajowe biuro melioracyjne.

4) Po wykonaniu melioracji zostanie zesz. awiony rachunek kosztów i wydatków poczynionych przez Wydział krajowy, względnie przez krajowe biuro melioracyjne, zostanie zrealizowana przysiężona pożyczka hipoteczna a z jej waluty umorzony kredyt z rachunku otwartego.

Powyzszy projekt usasadnił szczegółowo dr. St. Bieliński tak ze strony finansowej jak administracyjnej i technicznej a każdemu, komu na sercu leży dźwignięcie się naszego rolnictwa z jego obecnego upadku, szerzej zalecamy uważne przestudyowanie broszurki, której tytuł umieściliśmy jako nagłówek naszego artykułu.

KRONIKA.

Łódź dnia 9. lutego 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Karol Gross otworzył kancelaryi adwokacką w Krakowie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Karola Świątka assekutantem sądowym dla swego okręgu.

Rada sądu krajowego we Lwowie, dr. Józef Zawadzki, mianowany r. dca sekcijnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Przeniesienia. P. Arnolda, naczelnika staży w Ławoecznem, przeniesiono do Tryestu, zaś p. F. Potuczka, dotychczasowego naczelnika staży w Skolem przeniesiono do Ławoecznego.

Z Uniwersytetu. P. Michał Jaremkiewicz otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Śluby. W sobotę pobłogosławił ks. Jan Szały proboszcz i kanonik z Korczyni, w lwowskim kościele św. Mikołaja związek małżeński między panną Julią Jamrozik, a panem Józefem Staruszkiewiczem, koncepcją krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecińskiego, urzędnika sądu obwodowego w Nowym Sączu, z panną Emilią Zielińską, córką Adama i Róży z Hirsbergów.

Ks. biskup tarnowski pobłogosławił w prywatnej swej kaplicy związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Niewiadomskim a panną Dolińską, córką prezydenta sądu w Tarnowie.

Zesła notaryalnych. Sąd obwodowy w Tarnopolu ustanowił notaryusza p. Ferdynanda Szydłowskiego, komisarzem sądowym na rok 1892, do czynności w sprawach spadkowych w mieście Tarnopolu, a notaryusza p. Adolfa Promińskiego, komisarzem sądowym dla tych spraw spadkowych, które przeprowa-

dzad będzie tarnopolski miej. deleg. sąd pow. poza obrebn miasta Tarnopola.

Silny pada od wczoraj. Z białych chmur, które jednolitą masą zaklepyły niebiosa, leca i leca na ziemię miliardy białych wirujących pryków. Ziemia i wszystko co jest na niej, przesłaniają swoim miękkim, białym puchem. I świat cały zdaje się być jedną syntezą barw białych, miękkością swoja dających wrażenie snu, ciszy, spokoju, zadowolenia. Nawet odgł. s uicznego gwaru i turkotu, ów oddeh miasta wycznie szumiący i huozący chaosem głosów przernych, ściszy się, łamiąc na miękkię śnieżną biel. Tęskno tylko głosi dzwonek sanceczek drż w tej ciszy, rozmarzając. Wczorsem dopi ro, gdy tysiące światłał zapali kryształowy śniegu, rozbudzi się śmiechem i gwarem życie karnawałowe.

Pochwalmy się. Pan de L., paryżanin z ducha i ciała, w powrocie swoim z Petersburga i Moskwy do ojczyzny, zatrzymał się dwa dni w mieście naszym. Wczoraj wieczorem odjechał. A żegnając się na dworcu kolejowym z jednym lwowianinem, znanym mu z Poryja, tak się wyraził: „Najbardziej uderzyła mnie we Lwowie wielka ilość pięknych kobiet. W żadnej z stolio europejskich nie spotkałem tyle stosunkowo ślicznych twarzących. Widziałem płow blondynki z marzającymi oczami jak białe lilje piękne, jakich nie ma cała Anglia. Widziałem złotowłose z czarnymi brwiami i jutrenką na twarzy, ciekawe, jakie rodzą się tylko w kraju Arpadów. Widziałem brunetki o greckim profilu z postawą bogini piękniejszej aniżeli wszystkie dziewczęta Hiszpanii. Widziałem piękności, jakie widzieć można tylko w Teheranie, kraju róż i pięknych kobiet. Vous-êtes charmantes! Tak, jesteście szesześliwi, ale i dumni jesteście azywając najpiękniejsze kobiety — naszymi.

Z karnawału. Napróżnoby szukać we wszystkich kronikach karnawałowych z przeszłych lat takiego zainteresowania się jednym bale jak obecnie sponstrzająć się daje w obec zapowiedzianego na dzień 17. bm. balu dla głodnych dzieci i kuchni ludowej. Oto wczoraj otrzymałmy siedmnaście listów, proszących lub żądających przeróżnych wiadomości o propoz tego balu. Piękne panie i zapaleni dancyszy, którzy z taką niecierpliwością wyczekują t-gó piątkowego dnia i już porządki wiedzieć by pragnęli „co będzie“, przebaczą nam, że na listy ich, zresztą dla nas tak miłe, odpowiedzieć nie możemy. Nie wolno nam zdradzać tajemnic. Protektorka balu pani Marya hr. Badenowa, która kieruje wszystkimi przygotowaniem, nie przebaczyłaby nam podobnej niedziękcy. Każda niespodzianka, gdy przesłanie było niespodzianką, już nie tak zachęca. Nawet więc i pytający straciłoby na tem, gdybyśmy już dziś zaspokoił ich ciekawość. Możemy tylko powiedzieć, że będzie to bal najświetniejszy, pełen blasków, barw, woni, piękności, że sala balowa piękna będzie jak pałac królów rusałok, że będą najdziwniejsi dancyszy, a dla panów dodamy, że przybędą najpiękniejsze panie w strojach, które uczynią je piękniejszymi niż kiedykolwiek. Tylko na pewien błękitny liścik nie odpowiedzieć nam nie wolno. Musi to pozostać tajemnicą do dnia balu. A zresztą: czyż nie wystarczy, jeżeli mówimy, że będzie balu dla głodnych dzieci dzierży pani Marya hr. Badenowa?

Feerya kwiatów, bo tak mia- to nasze nazywa bal Salomejek, już się zbliża. Panie, które na pięknym dniu wieczorne wystąpią ustrzone za kwiaty, odbywają próby tańców kwiatowych. Bajkę o noy świętojańskiej zobaczymy urzeczywistioną, ale piękniejszą jeszcze, bo kwiaty będą żywe, z grona naszych najdroższych. Wszystkie, którzy kochają i panie i kwiaty będą na balu dobrych Salomejek.

Kasyno miejskie zapowiada na sobotę 13. bm. wieczorek z tańcami. Lista otwarta.

Modnym kwiatem w tegorocznym karnawale jest róża. Pannie niepodzielnie. Stroj włosy, suknie, nawet zarzutki balowe pięknych taneczek. Wiedzieć można nawet naszyjniki i bransolety z paczków różanych. Bukiety belowe są malutkie: kilka kwiatów na długich żydźkach, barwy harmonizującej z toaletą — wcale nie układanych, związanych wstążką z długimi końcami, oto wszystko. Wianka kwiecia wzięto w ogrodzie zerwana. Przypomina to czasy ślicznych pasterek z epoki rocoego.

Jubileusz Antoniego Maleckiego. W dniu dzisiejszym o godzinie 12 w plucdnie prof. Roman Pilat prezes Towarzystwa mickiewiczowskiego, wraz z członkami wydziału pp. Władysławem Bełzą i dr. Ludwikiem Finklem udali się do mieszkania Antoniego Maleckiego i wręczyli mu dyplom następujący: „Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza uchwała powziętą jednomyślnie na walnem zgromadzeniu dnia 30 stycznia 1892 nadała Jasnem wielmożnemu doktorowi Antoniemu Maleckiemu w myśl paragrafu 7 statutu godność członka honorowego wyrażając tym aktem najgłębszą część dla naukowego zastęgu J.W. Antoniego Maleckiego, położonych przez niego w ciągu pięćdziesięciu lat pisarskiego zawodu a z razem poczytujący sobie za najwyższy zaszczyt, że tak znak mitego męża moż. zaliczyć do swego grona. W mo. powyższej uchwały członkowie wydziału Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza atyniejczy podpisują. Następują podpisy. Obarowano też jubilatowi rocznik Towarzystwa dedykowany mu w użeczeniu półwiekowych zastęgu na polu literackim. Rzecznik zdołał wspaniałą oprawa roboty p. Zenczykowskiego. Jubilat z niezwykłym wymlaniem i serdecznością przyjmował te drogie dlań objawy.

Szkola gospodarstwa domowego. Inspektor p. Mieczysław Baranowski oprowadzał wczoraj ciekawych po tej pożytecznej, a mało znanej naszej publiczności szkole. Mieści się ona w zabudowanej szkoly im. Słazica. Kuchnia jasna, przestronna, do-

skonale urządzona. W niej pod kierunkiem dwu naucecielek pracuje dziesięć, w białych czepkach i fartuskach dziewczątek z zarumienionemi od ognia twarzyczkami. W-ystko robią same: zupy przetrzone, mięsna doskonała i słodkie ciasta. Mają nawet 40 abonentów, którzy się zachwycają ich stołem. Celem tej szkoly, założonej na wzór podobnych zakładów za granicą, jest wydoskonalenie dziewcząt w pracy około kuchni i domu i rozbudzenie zamiłowania do zajęć gospodarstwa domowego. A potrzeba jest ona dla nas, gdyż nasze tradycyjne doskonałe gospodarstwo domowe kobiece, w ostatnich czasach zszło ze swej wyżyny. W szkole tej uczą także racjonalnego gospodarstwa, liczącego się z wysokością dochodów, a przytem wykładają najniezbędniejsze wiadomości higieniczne. Zawiadamiamy wszystkich, że wpisy na kurs gospodarstwa domowego są otwarte.

Oszustwo. Dziś rozpoczęto 10-dniową rozprawę przeciw Mojżesowi Majerowi Diamandow. dzierzawy młotów skarbku janowskiego w Stradcu i Zalesiu, tudzież właścicielowi handlu i składu maki we Lwowie, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Majer Diamand, od wielu lat handlarz mąką, wziął od r. 1886 młyn w Zalesiu i Stradcu w dzierzwę. Mając pozostałą z dawnych czasów wielką ilość maki, zupełnie zapuścił się hiej i w jedną masę już zbitej, odstąpił ją do owych młynów, kazał rozbić, a następnie młiec. Tak przemiłowaną mąkę dosypywał do dobrej maki i rozprzedawał między publiczność. Nadszytych tuch dopuszczał się długi czas, aż wreszcie młynarz Karol Buczkowski, oddalony przez Diamanda ze służby, doniósł o tem wstrętnem oszustwie żandarmery. Przy rewizji znaleziono u obwinionego przeszło 100 worków zepułej i dla zdrowia skodliwej maki. Za nadużycia te odpowiada obecnie Diamand przed sądem.

Ze sfer kolejowych. W niedzielę u przyzidenta Bielińskiego, a w poniedziałek u ministra handlu jawiła się deputacja szych urzędników (Unterbeamten) kolei państwowych w Austrii — z petycją o wcale nie do grona i etatu urzędników. Petycję swoją motywują tem, że wymagane są od nich studia i egzamina fachowe, zupełnie tak samo jak od urzędników, a mimo to nie otrzymują ich rangi i nie mogą nawet po najdłuższym służbie dojść do wyższej płacy jak 850 zł.

Zmiana własności. Dobra Połańczyk w powiecie liskim, pozostające dotąd w rękach czeskich, nabył na własność p. Franciszek Jabłoński.

Z kroniki krakowskiej. Na walnem zgromadzeniu towarzystwa tarzańskiego, które się odbyło onegdaj w Krakowie, postanowiono odrestaurować i powiększyć dworzec w Zakopanem. Uchwalono mianowicie przedłużyć budynek o 14 metrów, kosztem 8.000 złr. W przybudowl miesiąc ma być czynelna, 9 pokoi dla gości i dwa sklepy w suterenach. Prezesem towarzystwa wybrano ponownie Władysława hr. Keziebrodzkiego.

W Białej Towarzystwo tkaackie uchwalilo likwidacyę, a następnie połączenie się z towarzystwem tkaackim w Krośnie. W ten sposób oba towarzystwa będą mogły rozszerzyć swój zakres działania i wyzwołi tkaaczów z rąk spekulatorów i lichwiarzy.

Brody 8. bm. (kor. Gaz Nar.) Młodzieńskie stowarzyszenie „Gwiazdy“ dawalo wczoraj przedstawienie amatorskie, które zjednalo sobie zupełne uznanie publiczności. Po przedstawieniu tańcono do dnia białego, obocho i swobodnie, jak w kółku rodzinnem. Wydział stowarzyszenia pytał już sobie sympatye tutejszego ogółu za swe trudy około podniesienia i uszła hetnienia młodzieży rzemieślniczej i wyrobienia z niej pożytecznych obywateli i prawych synów ojczyzny.

Na jednodniowym polowaniu w Raźniowie koło Brodów, zabito 3 dziki, 9 gaczey, 5 lisów i 25 zający. Jest to dowód, że we wschodniej Galicyi zwierza podostatkiem, a myśliwi niesłusznie się skarżą.

Z kroniki czerniowieckiej. Prace około dekoracyi sali balu polskiego są już na ukończeniu. Przygotowaniami kieruje artysta-malarz Tadeusz Popiel ze Lwowa, który wykończył już dwanaście portretów królów polskich i olbrzymi widok Wawelu, przeznaczony do upiększenia sali balowej. Szybki zwraciadane, kobiece perskie, szandary, ryszunkit stare, obrazy, kwiaty, które mają zdość salę już przybiły. Bal zapowiada się wspaniale.

Rada miejska podwyższyła strażakom ogniowym placę.

Urząd budowniczy traktuje z wiedeńskimi przedsiębiorstwami elektrycznymi o elektryczne oświetlenie miasta. Odnosne plany i kosztorysy zostały już wygotowane.

D-nuncyanct bukowinicy. Z póżród denuncyanct bukowinickich ukarał w zeszłym tygodniu sąd wiedeński pięciu za nadużycia i wymuszania, a obecnie jednego z nich, mianowicie Arona Eisenkratt, skazał sąd czerniowiecki na trzy miesiące aresztu za oszczerstwo, rzuczone na stan szesdziołki w Bukowinie. Eisenkratt bowiem rozzuchwalony powodemem i zdobywcami, jakie mu przynosił zawód denuncyanta, odczwał się pewnego razu temi słowy: „Wszystcy sądowni urzędnicy na Bukowinie pozostają w porzu mieniu z właścicielami dóbr i gorszimi bukowinickich w sprawie malwersacyi ówowych i dlatego wkrótce ma przybyć z Wiednia sypyalna komisya na śledztwo. Zwaszcza sąd piewiatowy w Zastawnie bardzo jest spowinowaczony z właścicielem dóbr p. Passaksem: ząd pochodzi, że tam areztowano Grünfeldow poprostu za nic, ot, dla satysfakcyi Passakasa, który za to opłaca się urzędnikom.“ Trybunał apelacyjny potwierdził już wyrok pierwszej instancyi i Eisenkratt porzął odsiadywać karę.

Straszny wypadek. Panna Marya Wesołowska, córka obywatela z pod Maryampola, która w zeszłym roku otrzymała na medycznej akademii w Paryżu patent lekarski, studiując w jednym z prosekutorów szpitalnych w Paryżu, skaleczyła się w rękę, i pomimo starań najlepszych lekarzy, umarła na zakazanie krwi.

Ekspedycya Dybowski ego. Z Bangi, nad rzeką Ubangi, otrzymał sekretaryat kolonii wieści o ekspedycyi Dybowskiego, który w d. 20. września wyruszył w Brazzaville na poszukiwania zaginionej ekspedycyi Crampela. Wieści, datowane z 27. grudnia r. z. głoszją, że Dybowski, złączony pod swą komendą oddział niedobitków Crampela pod wodzą Brunacha i Nebouta, ujrzał się na czole 9 białych, 70 strzelców senegalskich i 160 tragarzy, z któremi skierował się na północ, ku El-Kouti. Ekspedycya powiodła się szczęśliwie: znaleziono miejsce, gdzie zamordowany został Crampel, według wskazówek niedobitków schwytao nawet podobno jednego z morderców i ukarano śmiercią, przywieziono do Bangi zwłoki inżyniera Lanzierea, towarzysza Crampela, wreszcie zawarto po drodze w imieniu Francyi wiele przyrzeczeń handlowych.

Kolonizacya żydowska. W ciągu ostatnich trzech miesięcy komitet emigracyjny wysłał za ocean ogółem przeszło 10.000 rodzin, częścią do północnych Stanów Zjednoczonych, częścią do Argentyny, a w małej części także do Brazylji. Na miejsca głównych komitetów zagranicznych dla wychodźców wybrano: Królowiec, Eidkuny, Kłajpedę, Tyłż, Wystruń, Mystosławice, K łowiec, Lublince i Raciborz, zaś na komitety centralne: Królowiec i Mysławice. Wychodźców z Galicyi i Rumunii komitety nie przyjmują. Również nie znajdują przyjęcia mężczyźni żonaci, bez rodzin jadący, ani też panny lub kobiety same, chyba że udowodnią, iż udają się do krewnych lub mężów, znajdujących się w Ameryce. Do Argentyny wybierani będą tylko ludzie zdrowi i silni, których rodziny składają się przynajmniej z pięciu osób. Listy przychozące z Argentyny zachęcają wielu do wychodźstwa.

Z Watykanu. Croix donosi z Rzymu, że na najbliższym konsystorzu o godzinie 8. krować będzie 11-tu kardynałów. Obecnie toczą się rokowania z rządem, a jako przyszłych purpuratów wymieniają: ks. biskupa wrocławskiego Koppa, prymasa Irlandyi msgra d'Ormagh, arcybiskupa obrządku ormiańskiego msgra Azarjana, ks. Stabłewskiego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, patriarchy jerozolimskiego, arcybiskupa Cagliari, msgra Berchilla, jednego z biskupów piemontkich, tudzież arcybiskupów Tours i Bordeaux, oraz biskupa orleańskiego.

Skandal w teatrze. Telegrafy z Kopenhagi przyniosły wiadomość, o wielkim skandalu, który się wydarzył w tamtejszym teatrze w dniu 7 b. m. podczas przedstawienia naturalistycznej sztuki „Nie posłubna“. Oburzona publiczność powstała z miejsc i żądała przerwania przedstawienia, czemu wreszcie udało się uszyścić musiano. Podobne wypadki przerywania na żądanie publiczności przedstawień naturalistycznych, zdarzają się w ostatnich czasach coraz częściej i to we wszystkich krajach, co jest najlepszym dowodem, że nowy ten kierunek nie odpowiada duchowi ogółu i nigdy się nie przyjmie.

Oryginalna plotka. Paryski Figaro podaje wiadomość o Berlinu jakoby opera dwerska zajęta była próbami z baletu, którego pomysł jest dziełem cesarza Wilhelma. Balet ma nosić nazwę „Terpsykhora na ziemi“.

Polityka na balu. Stało się to w Wiedniu zeszłego tygodnia. Na pewien bal zapowiedział jeden z węgierskich ministrów swe przybycie. Uradowany komitet przystroił nawet salę balową widokiem Budapesztu, lecz oto w ostatniej chwili spostrzegł, że na moście dunajowym, wymalowanym na obrazie, powiła chorągiew czarno-złota, również wymalowana. Minister węgierski może się obrazić! Były przecież już takie wypadki. Rada w radę, sprowadzono malarza i ten kilku pociągnięciem pędla czarno-złotą chorągiew zamienił w zieloną. Komitet spokojnie już mógł wyjść na powitanie ministra. Niestety minister nie przybył. Ważne sprawy powoływały go do Budapesztu.

Armia zbawienia w boju. Od pewnego czasu w dzielnicy londyńskiej Coastbourne stale powtarzają się bójki pomiędzy ludnością a członkami armii zbawienia. Nie obyło się też bez walki i zeszłej niedzieli. Pospólstwo usiłowało wydrzeć członkom armii, przedchozącym procesją ich sztabdar. Chorągwy, czołwiek niezwyčajnej siły, długo bronili się napastnikom, ulecz musiał wreszcie przemocy i chorągiew poszła w kawałki. Politycy napotu tłum oparować nie zdołała, to też salutacyi z wielkim trudem i moczno poturbowani, schronili się po sacciej walce do brzoń swego.

Straszny pożar wydarzył się onegdaj w New-Yorku. Spalił się największy w tem mieście „Hotel royal“. Goście, zaskoczeni katastrofą podczas snu nie mogli się ratować, nie bardziej, że główne schody stały w płomieniach. Przeszło 60 osób straciło życie, rannych jest 80. Niewielu tylko uszło z życiem. Z ruchochomości nie nie uratowano.

Z bruku. Do stajni przy ul. Źródlanej l. 15. włanali się wczoraj w nocy nieznan sprawcy, i skradli rozmaite przedmioty.

Za odmawianie sług ukarał wczoraj policya st gozycielkę Rozalię Chmielewską, 5-dniowym aresztem.

Za kradzież książeczki Kaszy oszczędności na szkole Antoniego Szyalna, aresztowano służącego Edwarda Gołębińskiego.

Wystawa wyrobów wschodnich.

Errare humanum e. t. Błądzić to rzecz ludzka. Zbłądziłem — uderzam się więc w pierś, i nim przystąpię do dalszego opisu bogactw wschodni, sposobności oglądania których, nastąpiły lwowianom ks. Paweł Sapieha, bład mój sprośtować muszę. Nie wielki on co prawda: niebieskie wziętam za zielone. Pomyłkę tę wyrozumiał łatwo. Niechże mi więc darują winę ci z cyfelników, którzy napróżno szukali w salach wystawowych kaftana zielonego.

Ale wracamy do właściwej rzeczy, to jest do zbiorów. Prócz dywanów i makat, na które zwróciliśmy uwagę w poprzednim artykule, uderzył musi każdego strasz obraz japoński haftowany na tleivieille-ro. Po prawej stronie u góry wysztyo dedykacyę, po lewej u dołu nazwę dawcy. Umieszczono go jako pendant makaty, używanej w Japonii na prezenta noworoczne.

A teraz baczność piękne panie, gdyż przystępujemy do przedmiotu, który wzbudzić musi u was jak największe zainteresowanie. Znajduje się on w sali drugiej, rozwieszony między drzwiemi a oknem. Zrazu umieszczono go tak wysoko, że gdyby nie kartka objaśniająca, nikby niezwykłej piękności jego i zalet dostrzedz nie mogli.

Widocznie książkę wystawca zazdrośnym był o jedną z perł swego zbioru i nie rad, by ją każdy deklanem oglądał, a raczej może obawiał się pięknych i niepięknych rzeczek, które mimo kartek z napisem: „uprasza się przedmiotów nie dotykać“ niedowierzające oczom, radeby się dowolnie o wszystkim przekonać. Jednakże przysłowie „ce que femme veut, diava le veut“, jeszcze raz się sprawdziło; książkę nie zdołał się oprzeć prósbom ptei pięknej i rozkazał zniżyć go o tyle, że każdy dokładnie oglądając i podziwiając rzecz tę może. Jestto stary, trzysta, czterysta a może i więcej lat hezący ornat, przedziwne zachowany, a odznaczający się nadto tem, że baczny sponstrzacz dostrzedz może wszelkiego rodzaju ściegi, jakie używane są w haftach tamtejszych. Opisać go dokładnie brak miejsca nie pozwala; raczej kto ciekaw, kogo to interesuje, niech na wystawę spieszy. Tuż nad nim rozwieszono szatę z orpe de china, ponsową, zasianą aplikowanymi, haftowanymi figurkami. Rzecz bardzo efektowna. W tej samej sali jeden jeszcze ornat bonów przerabiany złotem zwraca słusznie ogólną uwagę.

Dla amatorów starzyny, — tych dziwaków, z których zachwyty częstokroć świat się cały śmieje, a którzy przecież jedni jedyni piękno tam nawet odezwać i odnaleźć umięją, gdzie pył czasu nie jeden blask zaciął, a ręka barbarzyńska nie jedną harmonię zepułła, — w wystawianym zbiorze znajdzie się wiele haftów ciekawych. Wymienić tych przedmiotów nie potrzeba, odnajdą je sami. Zresztą zazdrośnicy to straszni, jak każdy zachowany, nie lubią, by ktoś zachwył ich podzielał. Uszanujmyż tę słabość.

Z bardzo wielu innych makat i szat haftowanych zasługuje jeszcze na szczególną wzmiankę stary jedwab (?) ponsowy, zasiany aplikacjami — dzwiczek świeżych, jakby dopiero z pod igły wyszłych makatek, których zaletę, gdyby je zestawiono razem, stanowiłoby obróbenie jednych i tych samych motywów w tych samych rozmiarach, z jednakim zarysem głównym, a przeciwie wręcz odmiennie. Rozwieszona z osobną wykładają jakby kopie z matami odmiannymi — choć nie zbyt wierne. Kawatek aksamitu niestrzęzonego (czy ręczny niestety przekonać się nie mogłem) z obrazem z aksamitu strzżęzonego, przedstawiającym ciąg ptakow, acz nad-r kosztowny, przypomina bardzo wyroby europejskie. Dowód to widoczny wpływ Europejczyków na wyroby tamtejsze.

Tuż obok haftów znajdujemy porozwieszane na ścianach liczne obrazy już nie wyszywane, ale malowane. Zbioru tego każde muzeum wschodnie może kusić pozazdrościć. Niektóre obrazy, jak np. raj budystów i inne tak są artystycznie, dokładnie i pracowicie wykonane, że przypominają miniatury arcydzieła, zdobiące rękopisy średniowieczne.

Na ścianie w pierwszym pokoju znajdujemy cztery rmlony, przedstawiające w obrazach, objaśnionych komentarzami w języku miejscowym, historyę rasy Ajno z wyspy Jezo. Opowieść tę podamy wkrótce w przekładzie, jaki raczył nam udzielić ks. Paweł Sapieha.

A teraz przystąpimy do okazów rzeźb w drzewie. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że wszystkie te rzeczy wykonują tam w tak zwanem drzewie żelaznem (black-wo d, caesalpinia sappan) z natury czerwonym, któremu Japończycy wszelkiego rodzaju kolory nadawać umięją.

Korona nie tylko dzieła tego, ale całego zbioru jest przepiękny posażek Budhy. Mało muzeum zagranicznych może się czemś równie pięknem poszczycić. Dowód to jeden więcej, że czy to w Azji, czy w Afryce, czy w Europie, pojęcie piękna zawsze jest jednakie, bez względu, czy je kto definiuje jako ideę w zjawisku, czy jako różnowagowe ducha i cielesność; czy podaje inne jakieś określenie, mówiące w gruncie rzeczy to samo.

Przywieziono do nas z dalekiego wschodu posażek Budhy, jak zazwyczaj, w postawie siedzącej, wysoki wraz z całą otaczającą go ozdoba ornamentalną najwyżej na pięćdziesiąt do sześćdziesiąt centymetrów, mimo zachowania wszel-

kich charakterystycznych cech, znamionujących tamtejsze wyroby, odpowiada w zupełności wrodzonemu, czy też wyrobionemu pojęciu piękna u nas Europejczyków. Arcydzieło to zadowolić musi każdego tak p d względem plastycznym (mówimy tylko o górnej części ciała) jako też pod względem oddania charakteru, jaki artysta chciał nadać tej postaci. Spokój i obojętność na wszystko co ziemskie; oczy przyknięte — więc przez to zwiędziało duszy; nikt myśli, co może świat cały poruszyć zdolne, nie przeczuje, nie odgadnie. Tajemniczość otacza go ze wszędz swym zakłętym kołem. Myśl, myśl głęboka, odbija się w jego r. s ach, ale któż ją odgadnie? Gdyby nie antyentycznyce źródła nie jeden posiadziłby

